

Głos eucharystyczny

ROK XII MAJ 1929 Nr. 5

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ORMIAŃSKA 13.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 151. 252.

Cena zeszytu 25 groszy.

TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“

Księgarnia, Lwów, plac Trybunalski L. 1.

Ks. P. Charles. Łowcy dusz	2·70
Ks. J. B. Chautard. Życie wewnętrzne duszą apostolstwa .	3·—
Ks. B. Chełmiński. Nieomylność Kościoła katolickiego .	—·70
Ks. A. Chmielewski. Rozmyślanie o pokucie i jej warunkach	1·—
„ Cnota czystości	1·—
„ O cnotach teologicznych	1·—
Co prowadzi do szczęścia domowego	—·80
St. Chorzemski. Zdrowi chorzy, książka dla przetężonej umysłowo inteligencji	10·—
„ Ignis Ardens w sodalicjach Marjańskich .	—·70
Ks. Wł. Chotkowski. Kazania eucharystyczne o N. Sercu .	1·80
J. Chudzyńska. Przygotowanie do spowiedzi i Komunji św. wielkanocnej	2·—
Ks. L. Cichoń. Eucharystja	3·—
Ks. Al. Cigoj. Życie Pana Naszego Jezusa Chrystusa I/III	5·30
Ks. Dr. J. Ciemniewski. Poznanie i kształcenie charakteru I/II	18·—
„ O nowożytną metodę nauczania religji . .	2·—
Ks. Z. Cieplucha. O istocie religji	—·70
„ Wykłady dla młodzieży	2·50
Ks. N. Cieszyński. Wśród pieśni i kadzideł. Kazania . .	2·50
„ Roczniki katolickie 1928	14·—
„ Oni poszli za nim	1·20
„ Lud jako lew się podniesie	5·—
„ Miecz ducha. Zbiór kazań kwadransowych na niedziele i święta	8·—
Clericus Dewotus	8·—
M. Czeska Mączyńska. Nieznanemu żołnierzowi (bibl. wiecz.)	1·60
„ Powstanie styczniowe (Bibl. wiecz.) . . .	1·60
„ Opowieści Chrystusowe (Dziecię i Mistrz) .	5·—
„ W światło	1·60
Częsta Komunja święta	—·15
Hr. Czosnowska. Nauki czerwcowe na podstawie litanji do Serca P. J.	1·50
Ks. A. Cząstka. Wiara w Boga i czyn z wiary t. I. i II. .	7·40
Czytanki wieczornicowe:	
Rozalka. Obrazek z życia wiejskiego	—·20
Marcin Skorupa	—·20
O ziemskim świecie	—·20
Droga do szczęścia	—·20
Pani Baronowa	—·20
Źródło złego	—·20

Nr. 5. Maj — 1929 Rok XII.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Eucharystja „znakiem zjednoczenia“ i „związką miłości“.

(Ciąg dalszy).

3. Przybytek święty szkołą i kazalnicą miłości.

„A o miłości braterstwa nie potrzeba nam do was pisać, albowiem wy sami od Boga jesteście nauczeni, abyście jedni drugich miłowali“ (I Tes. IV, 9).

Eucharystja wpływa, jak widzieliśmy, na wzrost miłości i jedności społecznej przez zbratanie dusz i zrównanie stanów, dokonujące się podczas Najśw. Ofiary i Komunji, a w szczególności przez przelewanie tejże miłości z Boskiego Serca w serca nasze. Ołtarz atoli to nietylko,— choć przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie — stół ofiarny. To również miejsce nieustającego wśród nas przebywania Boga-Miłości. Rzeczywista obecność Pana naszego Jezusa Chrystusa pod sklepieniem naszych ko-

ściołów — mówi wspomniany już poprzednio autor[1]) — czyni z każdego z nich miejsce, na którem katolik wierzący, bez względu na to, kim jest w hierarchji społecznej, czuje się otoczony braćmi, choćby nie znał nikogo; czuje się u siebie, choćby znajdował się na obczyźnie. Ta kraina eucharystyczna korzysta z przywileju eksterytorjalności: należy do zbiorowej spuścizny rodzinnej całego katolickiego społeczeństwa. Wszystkie dzieci wspólnego Ojca, wszystkich przybranych braci Jego Syna, przyjmują tam jako członków rodziny. Nie pyta ich nikt u progu świątyni, jaka ich ziemia wydała, pod jakim sztandarem stanęliby w razie mobilizacji; mało znaczą tu dane geograficzne i polityczne. Niezależnie od tego, z jakiego kraju pochodzą, do jakiej warstwy społecznej należą i jakie stanowisko w świecie zajmują, znajdują się w domu Ojca i w zgromadzeniu braci, a przeto równe mają prawa. Tyle zresztą i wielorakich jest między nimi łączników. To samo poczucie słabości zgina kolana ich u stóp ołtarza; wspólna wszystkim duma chrześcijańska podnosi czoła ich ku niebu, gdzie zespoli ich, w doskonalszej jeszcze społeczności, miłość wiekuista.

Ołtarz, na którym sprawuje się eucharystyczna ofiara i przy którym spożywa się uczta miłości, jest zarazem szkołą i kazalnicą miłości. W istocie nic bardziej nie leży Boskiemu Mistrzowi na sercu, jak uczyć swych wyznawców, by żyli we wzajemnej życzliwości i zgodzie, i nawoływać ich do czynów miłości. Uczniowie Jego powtarzali to samo zalecenie od początku do końca ewangelji, iżbyśmy je wypisali na każdej karcie księgi naszego żywota. „Albowiem to jest opowiadanie, któreście słyszeli od początku, abyście jedni drugich miłowali“ (I Jan III, 11).

Nauka Boskiego Mistrza odnowiwszy, w samychże pierwszych czasach jej opowiadania, społeczeństwo pogańskie aż do podstaw, ożywia jeszcze i naszą cywilizację, która w tem, co ma w sobie najlepszego i istotnie wartościowego, przeniknięta jest duchem ewangelji. Zawarte w „dobrej nowinie“ wskazania Chrystusowe, choć przez

[1]) Ks. Thellier de Poucheville: „L'Hostie dans la cité“.

tak wielu dziś zapoznane, nie przestały zbawiennie oddziaływać na umysły i serca ludzkie. Słowo boże i prawda Pańska trwa bowiem na wieki, w przeciwieństwie do nauk najgenjalniejszych nawet moralistów świeckich. Słowa ludzkie, jeśli nie przebrzmiewają bez echa, w najlepszym razie krótkotrwały mają oddźwięk, jak wszystko, co narodziło się z człowieka i razem z nim zamiera. „Z ziemi jest i z ziemi mówi“ (Jan III, 31). Natomiast „którego Bóg posłał, słowa boże powiada“ (tamże, 34).

Jeżeli zasady głoszone przez „Nauczyciela narodów“ (Izaj. LV, 4) przebyły zwycięsko próbę czasu, to również dlatego, że nie były wypowiedziane raz jeden i to w dawnych już wiekach. Jezus szepce je ustawicznie w naszem najbliższem sąsiedztwie. Znaczenie Jego nauki byłoby się osłabiło, wspomnienie Jego przykazań zatarło; nałożony na nas nieodzowny, lecz dla natury ludzkiej twardy, obowiązek poświęcenia, nie byłby zdołał przeciwdziałać odradzającej się wciąż miłości własnej, gdyby upomnienia i wskazówki Chrystusowe nie rozbrzmiewały w dalszym ciągu w sakramentalnych przybytkach i w głębi serc naszych. Jego prawidła wiary i moralności nie są programem, oderwanym od życia; zasadniczej idei ofiary nie zaleca samo tylko, zbyt odległe zresztą, wspomnienie jej najszczytniejszego wcielenia w czyn przez Boga-Człowieka. Życie eucharystyczne Pana naszego to powtarzana każdego czasu, na całej powierzchni ziemi, nauka, i przedłożony przed oczy wszystkich wzór bohaterskiej miłości i poświęcenia dla braci. Przykład bliski silniej wzrusza, a miłość wciąż czynna bardziej na nas oddziaływa.

Jeśli nadstawimy bacznie ucho na ten głos wewnętrzny, który wychodzi z ołtarza i w ciszy przedostaje się do głębin naszej duszy, stwierdzić musimy, że słowa te są, w całem i najwyższem znaczeniu wyrazu, mową miłości. Chrystus głosi tu każdemu z nas i rozwija nauki, udzielone na ostatniej wieczerzy Dwunastom. Najpiękniejszy w języku ludzkim wyraz, wielkie i ważkie w mowie bożej słowo „caritas“ (miłość), powtarzające się niemal na każdej stronicy ewangelji, wypisane jest niejako ognistemi głoskami na każdej Hostji.

Mogliżby uczniowie Chrystusowi oprzeć się temu wezwaniu, skierowanemu do nich z przybytku miłości i narzucającemu się silnie i władnie w każdym z naszych kościołów? W pośród wszystkiego, co społeczeństwo ludzkie dzieli, jakże cennem jest to jednoczące działanie najstarszego Brata naszego, który dla jego dobra i szczęścia trzyma na ołtarzu zawsze otworem Swoją szkołę i skarbnicę miłości.

Pięknie mówi wyżej wymieniony autor, z którego tu główne myśli czerpiemy, — że ktoby przeniknął się całkowicie znaczeniem słowa „miłość“, byłby świętym. Ktoby zrozumiał je do głębi, posiadłby wszystką wiedzę bożą. Albowiem Bóg jest miłość (I Jan IV, 8), a wierzący staje się na obraz Jego i podobieństwo istotą, która kocha. Jak Jezus zszedłszy do nas z wysokości niebios, okazał się w ziemskiem Swem życiu i okazuje w Eucharystji Bogiem, Który ma serce i to Serce najofiarniejsze i najbardziej kochające, tak uczeń Jego i wyznawca przejść ma przez życie z tym samym ogniem w piersi i podobną żądzą poświęcenia. To, co Zbawca nasz wielkodusznie dla zbawienia ludzkości w wieczerniku i na Golgocie uczynił, i co nadal, każdej chwili, na ołtarzu ponawia, winniśmy starać się ziścić w sposób dla nas dostępny i tak jak nas słabych i ułomnych stać, przez dar całkowity, a więc przez samozaparcie i ofiarę. Z chwilą gdy to jakaś dusza zrozumiała, przejęta jest zawsze troską, by wypełnić obowiązek swój wobec braci.

Drzwiczki świętego przybytku otwierają się przed nami tu na ziemi, jak otworzą się kiedyś wrota wieczności. U progu jednych i drugich oczekuje nas Ten Sam Bóg. Osądźmy się w ciszy naszego sam na sam z Panem obcowania, pod Jego miłościwem wejrzeniem, zanim staniemy na sąd Jego u brzegu wieczności. Wzbudźmy w sobie serdeczną skruchę i starajmy się naprawić, póki czas jeszcze, nasze w tym kierunku zaniedbania i uchybienia, a może cięższe nawet winy. Osądźmy się tem surowiej, im częściej z Panem przestajemy. Czyńmy to tem skwapliwiej, że czasy nasze należą do tych, o których rzec można: „A iż się rozmnoży nieprawość: oziębnie miłość wielu“ (Mat. XXIV, 12). (C. d. n.)

„Pójdźcie do Mnie wszyscy“!

„Pójdźcie do Mnie wszyscy“ — tak Jezus dziś woła.
Którzy pracujecie ciężko w pocie czoła,
Obciążeni wielce bólami, troskami.
„Pójdźcie do Mnie wszyscy“, bo ja chcę być z wami.

„Pójdźcie do Mnie“ — wszystkie dusze czyste, białe,
Które Mi służycie poprzez życie całe.
Otwórzcie Mi serce, słane liljami
Bo Moją rozkoszą jest przebywać z wami.

„Pójdźcie do Mnie wszyscy“, — słabością ściśnięci!
Bierzcie Chleb anielski, on dusze uświęci,
Wzmacniając do walki z szatana sidłami
Z pokusami ciała, z świata mamidłami.

„Pójdźcie do Mnie wszyscy“ — wy wielcy grzesznicy,
Którzyście rzucili pracę w Mej winnicy,
Pójdźcie, oto do was Ja wyciągam ręce,
Bom i was odkupił w krwawej Mojej męce.

„Pójdźcie do Mnie“ zaraz, rzućcie grzechu drogi!
Nie gardźcie miłością, wstąpcie w Ojca progi!
Serce Me otwarte dla płaczących w skrusze.
Pójdźcie, bo Ja kocham wasze biedne dusze!

X. J. K,

Cześć Najśw. Panny a doskonałość chrześcijańska.

Na stole uczonego i pobożnego przyjaciela, pisze pewien zakonnik, zastałem pomiędzy innemi książkami „Potęgę Marji“ św. Alfonsa Liguorego. Gdym wziął tę książkę do ręki, rzekł on: „Jest to termometr mej duszy; gdym wierny łasce, to jedna stronica tej książki oświeca mnie, dodaje ducha, szczęściem napawa; gdy się opuszczam i stygnę, to nie rozumiem jej prawie; nie trafia do mego przekonania i serca, nawet nudzi mnie; a dowodem to, nie żeby blask jej światła umniejszył się, lecz że oko ducha mego już blasku tego znieść nie może. Natenczam staram się znów oczyścić i wzmocnić mój wzrok, a niebawem

termometr idzie w górę, czyli raczej dusza moja się wznosi, łącząc się z św. autorem w pieniach ku chwale Niepokalanej".

Probierzem świętości jest nabożeństwo do Matki Bożej. Wzrasta ono lub stygnie w miarę niewinności serc naszych.

O ile jesteśmy w łasce uświęcającej, zawiązuje się pomiędzy Najśw. Panną a nami ścisły stosunek, objawiający się radosnem drżeniem, ile razy myśl nasza wspomni Jej dobroć, lub usta modlitwę na cześć Jej wyszepcą.

Szukamy wtedy wszystkiego, co nam Marję przypomnieć zdolne; najmilsze nam książki i modlitwy, które Jej imię sławią; głównie zaś koronka jest dla nas źródłem pokoju i wesela.

Jeśli przeciwnie na duszy naszej osiądzie pył niedoskonałości, lub, co gorzej, jeśli ją skazi plama grzechowa, to rychło zjawia się jakaś oziębłość względem Najśw. Panny; trudno nam odmówić koronkę, praktyki pobożniejszych ludzi wydają się nam przesadzone, opuszczamy jedną i drugą z modlitw naszych, bo rzekomo nam czasu do nich nie starczy.

Jeśli nie otrząśniemy się z tego usposobienia, dusza nasza w wielkiem znajduje się niebezpieczeństwie, a spowiednik słusznie lękać się może o taką duszę, która porzuca modlitwę do Najśw. Panny. Koronka to zazwyczaj pierwsza modlitwa, z którą grzesznik się rozstaje.

Nabożeństwo do Matki Bożej nie jest bowiem prostą okrasą wiary katolickiej, ani też jednym z tych środków ascetycznych, z których dowoli wybieramy sobie najodpowiedniejsze; jest to owszem istotna część naszej religji.

Bóg zstąpił do nas przez Marję i my tylko przez Marję dojść możemy do Boga.

To też tak, jak życie w omdlałej osobie mierzysz biciem jej serca, tak chcąc się przekonać o życiu duszy, badaj, czy imię Przeczystej Dziewicy jest jej obojętne lub nie.

„Najdoskonalszem ćwiczeniem miłości jest pragnienie nieustannego przyjmowania Pana Jezusa". *Bossuet.*

Święto Bożego Ciała jest świętem hołdu.

(Z dzieł O. Meschlera T. J.)

Gdziekolwiek nasz Zbawiciel się znajduje i nam dobrze czyni, tam musi być On uznany i uczczony jako nasz Pan, nasz Bóg i nasz Dobroczyńca. To właśnie spełnia Kościół, prócz odprawiania mszy św., głównie w t. zw. nabożeń-



Wniebowstąpienie.

stwach ku czci Przenajśw. Sakramentu, t. j. przez wystawienia, błogosławieństwa i przez uroczyste adoracje, które z biegiem czasu w tak pełnym znaczenia porządku się rozwinęły, że adoracja Boga tu, na ziemi, nigdy obecnie się nie przerywa. Przez tę nieustanną adorację Przenajśw. Sakramentu ziemia stała się „miastem Baranka“, podobną

do niebieskiego Jeruzalem, w którem grono błogosławionych bez przerwy niepokalanemu Barankowi hołd uwielbienia składa.

Nowe ogniwo do łańcucha świąt ku czci Przenajśw. Sakramentu dołączył Kościół, ustanawiając święto Bożego Ciała, które w XIII w. (1264 r.) papież Urban IV za staraniem błogosławionej Juljanny zaprowadził. Jest to szczyt zupełnego rozkwitu. Eucharystyczny księżyc, który Błogosławiona w widzeniu swojem, z ciemną plamą po jednej stronie widziała, świeci teraz w pełni swego blasku, od chwili, gdy przez ustanowienie uroczystości Bożego Ciała Przenajśw. Sakrament całkowitą cześć otrzymał.

I słusznie. Wprawdzie obchodzi Kościół w Wielki Czwartek ustanowienie Przenajśw. Sakramentu, lecz w cichości i w smutnym nastroju ducha. Jak Zbawiciel tego wieczora, ostatnie chwile swej widzialnej obecności na ziemi użył, by przez ustanowienie Przenajśw. Sakramentu zapewnić jej swoją niewidzialną ale rzeczywistą obecność i jak noc męki i śmierci Jego wszystko potem nagle zasłoniła, tak samo i Kościół nie może wobec zapadających już cieni W. Piątku, radości swojej z otrzymanego skarbu zadośćuczynić i ukrywa go przed wzrokiem świata.

Lecz gdy minie cichy dzień Wielkiego Piątku a wiosna dusz naszych w zmartwychwstaniu zawita, gdy Duch Św. wspaniały owoc wszystkich dzieł odkupienia, ogniem i strumieniami rozkoszy na ziemię się wyleje, wtedy przypomina sobie Kościół, jaki skarb w smętnych dniach, ową wiosnę poprzedzających, otrzymał: idzie po Niego i wyjmuje Go z ukrycia. Poważne Vexcilla Regis przemienia się w triumfujące Lauda Sion, a żałobny nastrój Wielkiego Czwartku przechodzi w wspaniałą, pełną wesela procesję Bożego Ciała.

Procesja (dla całego świata postanowiona przez papieża Jana XXII), jest główną właściwością i zenitem tego przepięknego dnia. Świętą przejęty radością z posiadania Swojego przedziwnego Skarbu, gorącem pragnieniem ożywiony, by Go cały świat uczcił i by błogosławieństwo Jego bliskości, zbawienne cienie Jego przejścia stały się udziałem wszystkich, nie może dziś Kościół pozostać w ciszy swoich

murów i wyraz swego dziękczynienia, adoracji i miłości zamknąć w obrębie ścian świątyni. Musi wyjść dzisiaj na ulice miast, na pola i sioła, wystawiając wszędzie swemu Oblubieńcowi triumfalne łuki, ołtarze i trony, i świat cały zwołuje dla oddania Mu czci. Tak jak w triumfalnym wjeździe Zbawiciela do Jeruzalem lud szaty swemi i gałązkami palm drogę uścielał — tak i teraz Kościół katolicki bierze wszystkie królestwa przyrody, złoto i srebro, płodotwory ziemi, arcydzieła sztuki ręką ludzką wykonane, i bogactwa myśli w sztuce pięknej uwydatnione, całą moc miłości i radość serc ludzkich — bierze i rzuca pod stopy Chrystusa Pana. Kwiaty — te dzieci łąk i ogrodów, liście — lasów ozdoba, kadzidło — słodka wonność Arabji, czarujące blaski światła i świata tonów rozkosze, nawet w paradzie występujące szyki bojowe, wszystko musi dziś złożyć hołd Zbawicielowi. Wszelkie stworzenie ubiega się o honor oddania Mu chwały. Spojrzyjmy dziś w duchu na całą katolicką ziemię. Zdaje się jakby poranek raju na nowo na niej zawitał. Dzień roboczy świętuje — przekleństwo ciernia i głogu zniknęło; przez ukwiecone łąki, strojne ulice, ciągnie bez końca procesja odświętnie ubranych, rozradowanych rzesz, anielskim hufcom podobna. Ciągnie przez place wielkich miast, przez wesołe wsie i pola, poprzez krużganki starych klasztorów, przez nawy szarych od starości katedr.

Na niezliczonych ołtarzach, pośród kwiatów i światła w aureoli obłoków z kadzidła jaśnieje, podniesiona wysoko Przenajświętsza Hostja, podczas gdy tysiączne tłumy padają na kolana i swoją wdzięczność, miłość i adorację, w radosnych pieśniach z serc swoich ku niej szlą.

Uwielbienie Baranka, tak wspaniale przedstawione na sławnym, wszędzie ołtarzu we Flandrji, zdaje się być dziś urzeczywistnionem na ziemi w nieprzeliczonych odbiciach. Bo rzeczywiście, wielkiem jest dzisiaj święto na ziemi. Boże Ciało jest istotnie świętem Namiotów chrześcijańskiego narodu. Jak tam w Izraelu, tak tu dziś dzień ten jest uniesieniem dziękczynnem dusz za pełne łaskawości mieszkanie Boga ze swoim ludem i za towarzyszenie Mu w tem „przejściu“ przez puszczę do obiecanej ziemi, za

deszcz manny niebiańskiej i strumienie cudownej żywej wody, za wieloraką opiekę nieba i to z dużo większą rzeczywistością niż tam. O tak, z całą rzeczywistością, prawdą i doniosłością tego słowa.

Dlatego święćmy ten dzień z całą radością i rozkoszą serca. Bierzmy duchem udział we wszelkich objawach czci, jakie nasz Zbawiciel na całej kuli ziemskiej odbiera. Łączmy się ze wszystkiemi ofiarami mszy św. uczestnicząc w Komunjach św., we wszystkich wspaniałych procesjach i tak obejmujmy i przyswajajmy sobie sercem i nabożeństwem naszem uwielbienie całej ziemi i nieba i nieśmy je z weselem w darze Panu Jezusowi. O tak, pragnąć powinniśmy, by o miljon razy więcej było tych oznak czci, bo wszystko to jest za małem dla Tego, którego wychwalamy.

O ile tylko to jest możliwem, bądźmy obecni na tej manifestacji kultu eucharystycznego. Jest ona własnością tego święta, uroczystem wyznaniem naszej wiary i miłości. Odnówmy się dzisiaj w czci naszej dla Przenajśw. Sakramentu ołtarza — w jej różnorodnych praktykach, jak w słuchaniu pobożnem mszy św., w gorącem przystępowaniu do Komunji św., w uczęszczaniu na adoracje i eucharystyczne nabożeństwa.

Stare, wyblakłe ozdoby ołtarza, na którym jest obecny Przenajśw. Sakrament, bywają przy zbliżaniu się Bożego Ciała odświeżane lub nowemi zastąpione. Uczyńmy to samo w stosunku dusz naszych do Przenajśw. Sakramentu i niech wszystko będzie nowe, tak jak to w cudownym hymnie: „Sacris solemniis“ śpiewamy: „Niech wszystko będzie nowe: serca, słowa i czyny“.

Jak jeleń spragniony wzdycha do źródła, tak dusza moja wzdycha do Ciebie, Boże!

Spragniona jest dusza moja Boga mocnego i żywego. Boże, Boże mój, o świcie szukam ja Ciebie.

W ziemi pustej i bezwodnej dusza moja i ciało moje ze wszystkich sił pragną Ciebie. *Ps. 41 i 62.*

Krótki wykład Mszy św.

(Ciąg dalszy).

Kolekty. Modlitwy mszalne, następujące po Gloria, nazywają się kolektami, od łacińskiego słowa colligere, zbierać, zgromadzać.

Skąd się wzięła ta nazwa i co ona oznacza?

W III wieku po Chrystusie, kiedy nie mówiono jeszcze Gloria, lub też odmawiano je zaledwie kilka razy na rok, gdy wierni już się zebrali, biskup pozdrawiał ich słowy: „Pokój wam“. Następowały zaraz modlitwy. Diakon wyrażał niejako pragnienia wszystkich uczestników i mówił: „Módlmy się o pokój i zgodę wszystkich ludzi, za święty, katolicki i apostolski Kościół, który rozszerza się wszędzie, aby go Bóg bronił aż do końca czasów od wszelkich napaści! Módlmy się za biskupów całego świata, którzy głoszą wszędzie słowa prawdy! Módlmy się za naszych kapłanów, diakonów, lektorów, śpiewaków, dziewice, wdowy i sieroty! Módlmy się za nowonawróconych, którzy niedawno chrzest święty otrzymali, — za tych którzy jałmużną wspierają wiernych i Kościół, — za braci naszych chorych,— za podróżujących na morzu i na lądzie, — za braci skazanych dla wiary na więzienie, na wygnanie, do kopalń, módlmy się za ich prześladowców i t. d.

Za każdym razem, gdy diakon wołał: Módlmy się za..., lud opowiadał: Kyrie elejson, Panie zmiłuj się nad nami, wysłuchaj nas!

Podobne modlitwy mamy dzisiaj w drugiej części litanji do Wszystkich Świętych. Mówimy tam: „Abyś Kościół Twój święty rządzić i zachować raczył... Abyś królom i panom chrześcijańskim pokój i zgodę prawdziwą dać raczył... Abyś wszystkiemu ludowi chrześcijańskiemu pokój i jedność darować raczył... Abyś wszystkim dobrodziejom naszym wiekuistą zapłatą uczynność ich nagrodzić raczył... Abyś dusze od wiekuistego zatracenia oswobodzić raczył... Abyś urodzaje ziemskie dać raczył...“ i t. d. wierni odpowiadają zawsze: „Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie“!

Żywo też przypomina owe modlitwy z pierwszych wieków modlitwa, którą mówi dziś kapłan w Wielki Pią-

tek: „Módlmy się, najmilsi, do Boga, Ojca naszego wszechmocnego, aby oczyścił świat z wszelkich błędów, usunął choroby, odjął głód, zamknął więzienia, zdjął kajdany, użyczył powrotu pielgrzymom, zarażonym zdrowia, płynącym na morzu dał port zbawienia".

Po niektórych modlitwach wołał diakon do wiernych, jak dziś w Wielki Piątek i niektóre wigilje: „Oremus, flectamus genua — Módlmy się, padnijmy na kolana". Wierni klękali, modlili się chwilę, dopóki ich znowu diakon nie wezwał: „Levate — Powstajcie"!

Dopiero teraz kapłan odmawiał kolektę, to znaczy zbierał niejako razem modlitwy wszystkich:

„Wszechmocny, wieczny Boże, pociecho smutnych, mocy cierpiących, pozwól, niech dojdzie do Ciebie błaganie wszystkich tych, którzy w jakiejkolwiek dolegliwości do Ciebie wołają, aby wszyscy w swoich potrzebach pomocy Twego miłosierdzia pewnymi być mogli".

Wierni odpowiadali „Amen" na znak swej zgody z kapłanem, jak gdyby chcieli mu powiedzieć: „Tak, dobrze wyraziłeś naszą modlitwę". Przez taką wspólną modlitwę w prośbach i odpowiedziach utrzymywali wierni ścisłą łączność z kapłanem. Była więc jedna modlitwa i jedna ofiara, w której wszyscy udział brali.

W pierwotnej liturgji mszalnej istniała jedna kolekta, w wiekach późniejszych, gdy odpadły owe wspólne modlitwy litanijne, liczba kolekt się powiększyła. Najpiękniejsze jednak i najbardziej zwięzłe są te kolekty, które pozostały z najdawniejszych czasów Kościoła.

Niektórzy uczeni wywodzą nazwę „kolekta" od czego innego, od innego zwyczaju w Kościele.

Z chwilą, gdy Kościół uzyskał po prześladowaniach swobodę, nie potrzebował już kryć się w katakumbach ze swą liturgją. Nabożeństwa odbywały się publicznie. Był zwyczaj, że wierni nie zbierali się wtedy zaraz w tym kościele, w którym miała się odprawiać Msza św., ale w innym, z którego dopiero w procesji szli na Mszę św. Otóż kiedy się już zebrali przy pierwszym kościele, odmawiano przed wyruszeniem w pochód: Oratio od collectam, czyli modlitwę przy zebraniu wiernych. Po niej wyruszyła pro-

cesja. Po przybyciu do kościoła stacyjnego, w którym miała się właśnie odprawiać Msza św., powtarzano z reguły tę samą kolektę. Była ona więc pierwszą modlitwą mszalną.

Od czegokolwiek pochodzi nazwa „kolekta", wyraża ona w każdym razie wspólną, publiczną modlitwę Kościoła.

Kolektę odmawia kapłan stojąc, z podniesionemi rękami, w tej bowiem postawie modlono się publicznie w pierwotnym Kościele. (C. d. n.)

Bł. Józef Benedykt Cottolengo.

(* 1786 † 1843).

Błogosławiony Józef Cottolengo odznaczał się szczególniejszą czcią dla Przen. Sakramentu. Widząc go całemi godzinami klęczącego u stóp tabernakulum, łatwo można było zrozumieć, gdzie jest źródło łask, jakiemi go Bóg obdarzał. „Gdy nam mówił o Eucharystji, zdawało nam się że widzimy Serafina" — zeznaje ktoś z obecnych. Nieuszanowanie i rozproszenie w kościele sprawiały mu wielką boleść i zdziwienie. To też jego nauki uczyniły z założonych przezeń szpitali prawdziwe domki eucharystyczne przez zachowanie się jak najpobożniejsze wobec Pana Jezusa.

Odmawiano tam modlitwy z wielką powagą, uważnie każde słowo recytując, z uszanowaniem w tonie głosu. Nie można było ich słuchać bez przejęcia się skupieniem modlących i połączenia się z niemi.

Ks. Cottolengo odznaczał się również wielką gorliwością o ozdobę kościołów i kaplic. Do zakrystjana zwykł mawiać: „Musimi być oszczędnymi, ale nie ma mowy o tem, gdy chodzi o Pana Boga". — Tu nic mu się nie zdawało dość bogate, dość piękne. Pragnął był posiadać brylanty całego świata, by niemi ozdobić ołtarz. Staranie o aparata liturgiczne i naczynia kościelne leżało mu na sercu. Arcybiskup z Turynu, odwiedzając raz zakład, zdumionym był na widok ślicznie przystrojonej kaplicy. „Cóż to za święto obchodzicie dzisiaj?" zapytał. „Księże Biskupie, — odparł święty kapłan — nie mamy dziś żadnego osobliwego święta,

ale w kościele zawsze jest święto!" Innym razem mówił: „Niech wszędzie będzie ubogo z wyjątkiem kościoła". Wszystko, co się odnosiło do odprawiania ofiary mszy św., było przedmiotem jego szczególniejszej pieczołowitości. Mąka przeznaczona na hostje, musiała być jak najdelikatniejsza, jak najprzedniejsza. Naczynia kościelne utrzymywane były z skrupulatną czystością. Tak samo starano się o jak najwybredniejsze wino do mszy św., bez względu na cenę. „Nie rozumiem, — mawiał O. Cottolengo, — jak może kieszeń się skrzywić, gdy nam idzie o P. Jezusa"!

*

Wiązanka duchowna: Zachowywać się z jak największem uszanowaniem w kościele, nie rozmawiać, nie rozglądać się, pamiętając, że się znajdujemy w obecności rzeczywistej, istotnej Jezusa Chrystusa, pod postaciami chleba utajonego. Tam, gdzie można lub gdzie to jest naszym obowiązkiem, starać się ozdobę i ochędóstwo ołtarzy.

Wielebna Elżbieta Canori Mora Rzymianka.

(Ciąg dalszy).

Pragniemy teraz dać poznać niektóre z objawień i oświeceń Boskich, któremi służebnica Pańska była obdarzona. Są one tyluż klejnotami najpiękniejszego blasku, tyluż kryształowemi źródłami, z których wytryska woda aż do żywota wiecznego. Ich opis przejmuje obawą sądów Bożych, lecz jeszcze więcej zachwyca miłością którą Bóg okazuje swemu maluczkiemu stworzeniu. „Któż wstąpi na górę Pańską? Kto odpocznie na górze Jego świętej?" Te słowa Psalmów, będące wezwaniem do doskonałości ewangelicznej, stały się dla Elżbiety tłem symbolicznego poematu, którego etapy w duchu przebiegała.

Było to na wstępie postu r. 1809. Najpierw została jakby przeniesiona na puszczę wraz z Chrystusem Panem. Potem widok się zmienił, znalazła się na brzegu morza. Tam Zbawiciel zaprowadził ją do małej łódki i włożył jej wiosła do ręki, by płynęła ku tajemniczej wyspie, jeszcze ukrytej przed jej wzrokiem, gdzie wznosi się na górze

świętej pałac wielkiego Króla. Elżbieta wiosłując odważnie, ujrzała ponury okręt, pełen szatanów i przeróżnych nędzników, który puścił się za nią w pogoń. Mogła mieć się za straconą, lecz wezwała imię Pańskie, a potworny okręt, gwałtownym wichrem gnany, zatopiony został.

Wybawiona z tego niebezpieczeństwa Elżbieta przybiła do pierwszej wyspy i przez dziewięć dni tam spoczywała; stamtąd dostała się do drugiej wyspy, skąd zaczęła spostrzegać Górę świętą wynurzającą się z fal, lecz trzeba było puścić się znowu na morze, by przybić do stóp tej góry zajmującej środek trzeciej wyspy. Pan Jezus czekał na nią na brzegu w postaci ogrodnika i jako taki pielęgnował troskliwie i podlewał oliwne drzewko, symbol duszy Jego ukochanej. Elżbieta szczęśliwa była z Nim, wszakże trawiło ją pragnienie wstąpienia na Górę świętą. Musiała czekać przez długie dnie; zrozumiała, że Pan Jezus używa tej zwłoki na oczyszczanie jej coraz więcej. Wreszcie 23 czerwca, Pan Jezus polecił swemu poprzednikowi Janowi Chrzcicielowi, by zaprowadził Elżbietę na górę i nazajutrz rozpoczęło się wstępowanie. Jakiż zachwycający widok! Skłon góry był prawdziwą ziemią obiecaną, ozdobioną cudną wiosną. Pałac wielkiego Króla ukazał się na szczycie; widząc jego wspaniałość, przerażona swą niegodnością, Elżbieta sądziła, że omdleje. Św. Jan ją pocieszył; stromemi schodami poprowadził ją na front pałacu. Był on przepyszny, lecz jako drzwi miał tylko niski i wąski otwór, jakby wejście do pieca.

Elżbieta zrozumiała, że tylko przez pokorę przestępuje się próg Boskiego pałacu; błagała o tę łaskę i stała się tak wiotką i płynną, że wejść zdołała. Słów nie znajduje, by wyrazić piękność wnętrza pałacu... tu widzenie się kończy.

Ta podróż mistyczna trwała przeszło cztery miesiące; nie był to sen lecz przeżyta rzeczywistość. Elżbieta przez cały ten czas była jakby rozdwojona: trudniła się swem gospodarstwem domowem, szyła dwie lub trzy koszule dziennie, by zarobić na chleb dla swych dzieci, i równocześnie w duchu przebywała na puszczy, wiosłowała na morzu, wstępowała na Górę świętą i odczuwała bardzo żywo wszystkie te przejścia.

Łatwo zrozumieć znaczenie tej podróży: puszcza oznacza skupienie i pokutę; morze — świat, gdzie szatan się uwija na zgubę dusz; wiosła — moc i wytrwałość w służbie Bożej; trzy wyspy — etapy w życiu duchowem; góra — doskonałość. „Kto wstąpi na górę Pańską?... Ten lub ta, którzy mają niewinne ręce i czyste serce".

Anioł Pański nietylko prowadził Elżbietę przez puszcze i morza, lecz także do więzień czyśćcowych. Oto jak je opisuje, zgodnie z tem, co o nich mówi kilku wielkich mistyków:

„Widziałam, powiada, wielką otchłań, podzieloną na trzy dzielnice; w pierwszej nie było ognia, lecz blada białość, która wzbudzała w duszach tam zatrzymanych gorące pragnienie ujrzenia blasku Słońca sprawiedliwości; w drugiej ogień palił dusze, lecz chłodna rosa jego żar łagodziła; w trzeciej widziałam tylko ponury płomień, pożogę siarki i smoły tworzącą rozpalone jezioro, którego grozy nie uśmierzała żadna ulga. Trzech szatanów pełnych wściekłości, jako wykonawcy sprawiedliwości Bożej, rozdmuchiwało ten ogień straszliwy, podczas gdy trzech aniołów przypominało udręczonym duszom miłosierdzie Pańskie". Te dusze, mówi wielebna Sługa Boża, mogą być wspomożone modlitwami, pokutą, umartwieniem, i w rzeczy samej Elżbieta otrzymała przejście kilku tych dusz do drugiej dzielnicy czyśćca, obficie skrapianej rosą zadośćczyniących ofiar. Służebnica Boża posiadała cudowny przywilej przynoszenia ulgi cierpiącym duszom, a nawet natychmiastowego ich uwolnienia.

— „Poproś mię, o to co zechcesz", powiedział jej raz P. Jezus.

— „O uwolnienie dusz z czyśćca proszę", zawołała Elżbieta.

Chrystus Pan wręczył jej mały kluczyk, polecając św. Karolowi Boromeuszowi i dwom świętym założycielom trynitarzy, by ją zaprowadzili do czyśćca i by tam uwolniła tyle dusz, ile tylko zechce. Innym razem Pan Jezus wezwał ją, by pokropiła dusze krwią zaczerpniętą z Jego boku i mnóstwo ich wstąpiło do nieba, chwaląc Boga. Dusze tak oswobodzone przychodziły całe jaśniejące podziękować swej wybawicielce, która utrzymywała później z niemi najmilsze stosunki. (C. d. n.)

Kronika eucharystyczna zagraniczna.

Francja. Przypadający w bieżącym roku francuski kongres eucharystyczny narodowy odbędzie się w Bajonnie od 3—7 lipca. Tematem ogólnym referatów będzie Eucharystja jako Komunja. Kongres ten ma być jakby jednem wielkiem wezwaniem do Stołu św. i do zdobywania dusz przez apostolstwo w rodzinie i społeczeństwie, będące owocem częstej i żarliwej Komunji. Zamiast jednej ogólnej procesji będą się odbywały przez trzy dni z rzędu uroczyste pochody: na rozpoczęcie kongresu procesja dzieci z liljami (trzeba wiedzieć, że członków Krucj. Euch. liczy diecezja bajońska na tysiące), nazajutrz procesja Dzieci Marji z całej diecezji, a ostatniego dnia procesja mężczyzn. Procesja z liljami będzie przypomnieniem cudu, który zdarzył się niegdyś w tem mieście.

Wiadomo, że przed spłonięciem na stosie w Rouen, przepowiedziała św. Joanna d'Arc wypędzenie Anglików z Francji, której część od trzech wieków zajmowali. We 20 lat po tem proroctwie stracili prawie wszystkie posiadłości prócz Calais w jednej, a Bajonny w drugiej części kraju. 19 sierpnia 1451 r. poddała się Bajonna Francuzom po bohaterskim oporze. Wodzowie wojsk francuskich, dzielny Dunois, jeden z dawnych towarzyszów Dziewicy Orleańskiej i hr. de Foix, postanowili wejść uroczyście do miasta nazajutrz, w piątek 20 sierpnia. I oto czego byli świadkami, jak to sami szczegółowo opowiedzieli w liście do króla Karola VII.

Około 7 zrana, żołnierze francuscy wraz z 1200 sprzymierzonymi Hiszpanami, ustawili się kompanjami u bram miasta, gotowi wejść do Starego Zamku i objąć gród w posiadanie. Niebo jasne było i pogodne. Na wieży i bramach miasta powiewały jeszcze czerwone sztandary i chorągwie, które miano niebawem zdjąć na znak poddania. Nagle, nad obozem Gastona de Foix, zauważono na niebie ogromny biały krzyż, a na nim wizerunek Zbawcy w cierniowej koronie. Dziwne to zjawisko oglądać można było przez całą godzinę. Po pierwszym cudzie nastąpił wkrótce drugi. W oczach tego mnóstwa żołnierzy i tłumu mieszkańców, którzy — jak mówią świadkowie — osłupiali wyszli z domów dla przyjrzenia się tym dziwom, krwawe ciernie przemieniły się w lśniącobiałe lilje. Wtedy to zrozumieli Bajończycy, że winni w miejsce czerwonych sztandarów angielskich umieścić lilję francuską. Uczyniwszy znak krzyża św., zdjęli z bram i wież sztandar angielski, który więcej tam się nie pokazał.

W smutnych dniach panowania Wielkiej Rewolucji miała diecezja bajońska współzawodnika św. Tarsycjusza. Był nim Piotr Irahour (ur. w 1775, zm. w 1844), który wolał raczej wycierpieć straszne katusze, niż wydać świętokradcom złożone u niego święte naczynia.

W owych czasach miała parafja Itksassou od półtora wieku, piękne przybory kościelne i drogocenne naczynia eucharystyczne, z których do dziś dnia się chlubi, a mianowicie: wysoki na metr krzyż procesjonalny, kielich, puszkę i monstrancję, bogato drogiemi kamieniami przyozdobione. Proboszcz tej parafji schronił się do Hiszpanji. Zakrystjan zaś ukrył u siebie w murze święte naczynia, a przed śmiercią zwierzył tę tajemnicę piątemu z sześciorga swych dzieci, Piotrowi, i kazał mu przysiądz przed Bogiem, że skarbów tych nikomu nie wyda.

Piotr miał zaledwie lat 18, gdy wybuchło prześladowanie rewolucyjne. Pewnego razu wchodzi do niego zgraja opętańców, łupi, grabi, cokolwiek napotka; przetrząsa dom cały, od piwnicy do strychu, żądając wydania skarbów kościelnych. Nie mogą jednak nic znaleźć, a Piotr milczy. Chcąc go zmusić do mówienia, biją go, wiążą i rozpalają pod jego wyciągniętemi nogami ognisko. Przez pół godziny wydany jest młody męczennik na pastwę płomieni, lecz milczy uparcie. Wkońcu kaci znużeni odchodzą, pozostawiając go na długie miesiące, a może lata, chorym i chromym wskutek ich barbarzyńskiego znęcania się nad bohaterską ofiarą. Po przywróceniu pokoju religijnego oddał Piotr kościołowi nienaruszone naczynia święte, by służyły na nowo do eucharystycznego użytku.

W XX nawet wieku miało miasto i diecezja bajońska bohaterskich chrześcijan, gotowych oddać ostatnią kroplę krwi dla służby i obrony Eucharystji.

Gdy rząd chciał, pod pozorem spisu inwentarza kościelnego, wyważyć siłą zbrojną drzwi świątyń i samychże świętych przybytków, widziano w różnych miejscowościach lud, tworzący z własnego ciała wał żywy, by nie dopuścić do zbezczeszczenia. Oto przykład jeden z wielu:

4 marca 1906 r. wysłano kompanję żołnierzy do małej parafji Bidaraz, leżącej w samem sercu baskijskiej krainy, przykazując otwarcie siłą kościoła. Wieśniacy baskijscy ustawili się, przed przybyciem wojska, w znacznej liczbie przed domem bożym, by bronić wejścia. Gdy po trzykrotnem wezwaniu parafjanie nie ruszyli się z miejsca, zarządził kapitan szarżę z bagnetami, lecz wieśniacy stoją nadal mężnie na posterunku. Wzruszony ich bohaterską postawą oficer, zwraca się do komisarza policji z zapyta-

niem: „Nie widzę innego środka do przełamania oporu tych ludzi jak rozstrzelanie. Czy mam to uczynić?" Komisarz nie nalegał. Wojsko ustąpiło, a inwentaryzacji nie można było dokonać.

O dalszym i wciąż wzrastającym w naszych czasach rozwoju idei kongresów eucharystycznych we Francji świadczy fakt, że od października 1928 r. do lutego b. r. włącznie odbyło się tam dziesięć kongresów diecezjalnych i parafjalnych.

Włochy były w ciągu ubiegłego roku widownią trzydziestu tego rodzaju kongresów. Uroczysty obchód 1400 rocznicy założenia najstarszego na Zachodzie opactwa benedyktyńskiego w Monte Cassino, odbędzie się tamże w bież. roku w połączeniu z kongresem eucharystycznym.

Grecja. Piękną manifestacją ku czci Boga Utajonego była w Atenach procesja z Najśw. Sakramentem, która odbyła się nader uroczyście. Zwracały zwłaszcza uwagę liczne zastępy młodzieży, skupione w stowarzyszeniu, którego hasłem: „Chrystus panuje". Powstało tam pismo: „Katolicy", które pojawiło się po raz pierwszy w święto Chrystusa-Króla.

Holandja. W tym „ogrodzie katolicyzmu", jakim jest ten niewielki, przeważnie protestancki kraj, liczba Komunij wzrasta z roku na rok, jak to wykazuje przeprowadzona w tym celu statystyka. I tak z piekarni komunikantów zakładu dla głuchoniemych wydano w 1911 r. 9 miljonów hostyj, a w 10 lat potem 21 miljonów. W diecezji harlemskiej rozdano w 1915 r. 5,437.804 Komunij, a w r. 1920 cyfra ta wzrosła do 17,233.115, w 1925 r. do 21,938.483. Podobny wzrost zauważyć też można w innych diecezjach (X. Cieszyński: „W ogrodzie katolicyzmu", zob. „Gazeta Kośc.", Nr. 51, r. 1928). *H. Lut.*

Z PIŚMIENNICTWA.

Młodzi ulubieńcy Jezusa czyli żywociki świątobliwych dzieci. Tomik I. Anielski Młodzieniaszek. — T. II. Jezusowa Lilijka. — T. III. Ziemski Aniołek. — Kolorowa okładka i kilka ilustracyj. Wydawnictwo OO. Jezuitów, Kraków, Kopernika 26. Cena tomiku 60 gr.

We wstępie do 2-go tomiku powyższych życiorysów czytamy następujące słowa O. Heris, dominikanina:

„Na tle złocistych promieni, zdobiących nasze monstrancje, umieszczają zazwyczaj złotnicy postacie świętych.

Dzisiaj jest jednak naszem gorącem pragnieniem zobaczyć tam również miłe i słodkie twarzyczki tych dzieci, które się uświęciły przez serdeczne zbliżenie się i gorące ukochanie eucharystycznego Jezusa.

Historja małej Luci jest dobitnym dowodem, że silne działanie łaski Bożej w duszy dziecka nie jest wypadkiem wyjątkowym i odosobnionym, jest jasną lekcją, jak potężny jest wpływ Eucharystji na dusze małych dzieci.

Krótkie życie sześcioletniej dziewczynki jest opisane bardzo ciekawie i zajmująco... Z kart tych wyłania się piękna i bogata dusza dziecka o niezwykłej duchowej głębi.

Przedewszystkiem uderza nas u tej dzieciny wprost żywiołowe umiłowanie życia i wszelkich jego przejawów. Kocha ona niezmiernie przyrodę z całą jej pięknością i widzi w niej odblask wielkości Boga. Z wdzięcznego jej serduszka wznosi się hymn dziękczynienia ku Temu, któremu zawdzięcza błękit nieba i zieleń trawy, kwiaty i żywe stworzenia i ukochanych rodziców.

Lucia tak gorąco pragnie przyjąć Pana Jezusa do swego serca, iż stara się wszelkiemi sposobami przyśpieszyć tę chwilę. Boski przyjaciel dzieci przychodzi i na przykładzie Luci pokazuje nam, co zdziałać potrafi w żyznej i odpowiednio przygotowanej glebie dziecięcego serca“.

Powyższe słowa powtórzyć można z niewielkiemi zmianami także o pierwszym i trzecim życiorysie.

Książeczki te są przeznaczone głównie dla dzieci, sądzimy jednak, że raczej powinni je czytać rodzice. Wskazują one przykładowo, jak mają rodzice przygotowywać serca swych dzieci od pierwszej chwili życia, by łaska Boża mogła bez przeszkody w nich działać. Życiorysy mogą rozpalić dusze dziecka, utrwalić jednak zapał może tylko roztropna i planowa praca rodziców. Radzimy wszystkim ojcom i matkom, by tanie te książeczki przeczytali i głęboko rozważyli.

Podziękowanie za otrzymaną wielką łaskę od Pana Jezusa eucharystycznego za przyczyną Najśw. Marji Panny myślenickiej i św. Teresy składa Julja Paciorkowa z Myślenic.

Komunję św. za Ojczyznę w I sobotę miesiąca ofiarują: H. Cyconiowa, J. Kosińska, W. Borkowska St. Sącz; A. Stachura Gierałtowice.

Odpowiedzi Redakcji. *PP. Norbertanki* Kraków. Wzmiankę o Nowennie damy w nast. numerze; odezwa za obszerna, nie zamieścimy. — *M. Król* w S. Książki treści religijnej nabywać można w księgarni Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, pl. Trybunalski 1.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Euch.“ złożyła J. Paciorkowa z Myślenic 10 zł. — Niech Jezus euch. stokrotnie zapłaci.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Komitet Redakcyjny. — Odpowiedzialny redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

NAKŁADEM TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“ WE LWOWIE.



5-ta GODZINA ADORACJI.

Uwielbienie.

DUSZA: O Marjo, Matko moja Niepokalana, pierwsza adoratorko Słowa Wcielonego, pozwól mi tę adorację uczynić pod Twojem świętem kierownictwem. Naucz mię, z jaką wiarą i miłością zbliżać się mam do Jezusa eucharystycznego, Syna Twojego, a Boga naszego. Uproś mi tę łaskę, abym wpatrując się w tę Hostję Najświętszą, widziała w Niej oczyma wiary Tego Jezusa, którego piastowały ręce Twoje i którego tuliłaś do serca z świętą macierzyńską miłością.

MARJA: Pójdź, dziecię moje, uklęknij tu przy Mnie, którą tak słusznie nazywasz Królową miłości i Matką swoją. Pójdź, wpatruj

się w tę białą Hostję, bo to ten sam Bóg-Człowiek, którego w owej niezapomnianej nocy Bożego Narodzenia złożyłam na sianku w kamiennym żłobie stajenki betlejemskiej. Serce moje śpiewało Mu wówczas hymn uwielbienia, wychwalając hojność i miłosierdzie Pana, który raczył stać się mojem Dziecięciem! Radość moja z niczem nie dała się porównać i nic jej nigdy przewyższyć nie zdoła ani na ziemi ani w niebie!

Tak, ale to Dziecię miało być Odkupicielem naszym, wszystko w Niem zapowiadało mi okropność Kalwarji... Dlaczego to przedziwne Ciało utworzone zostało przez Ducha Św.? Cud ten zdziałany był na to, aby dać Słowu możność cierpienia!... To Ciało, cudownie utworzone na to tylko, by cierpieć męki okropne, zostanie ukrzyżowane, gdy dorośnie do miary krzyża!...

Jego Oczy Boskie, ja o tem wiedziałam, miały kiedyś wezbrać strumieniami łez.

Jego usta miały pić z kielicha śmierci.

Każda jego łza zdradzała mi ranę miłości, ranę niezagojoną...

A Serce Jezusa, to Serce, które przy mojem biło, nosiło już ową ranę głęboką, która zwiększać się miała w miarę, jak On zbliżać się będzie do Kalwarji.

A co ci mam powiedzieć, dziecię moje ukochane, o Męce wewnętrznej tego małego Króla Bożego? Jeśli On czerpał z mego dziewiczego łona krew i życie, ja znajdowałam w każdem pocałunku ust Jego gorzkość konania getsemańskiego, które nosił w sobie. Byliśmy nierozłączni, Syn i Matka, w radościach Bożego Narodzenia, jak i w boleściach męki, męki tajemnej wówczas jeszcze, ale jednakże już rzeczywistej i prawdziwej Serca Jego!... Ja poddawałam się Ojcu i Jego woli najwyższej... i oddawałam mojego Jezusa, wyrywając Go swemu własnemu sercu dla waszego zbawienia i dla Jego chwały!

Ale powiedz, dziecię moje, czy to, czego doznajesz wpatrując się z wiarą w tę Najśw. Hostję, nie jest również szczęściem, jakie tylko ludzkie serce odczuć może? Czy można pomyśleć większe zbliżenie Boga do człowieka po tem, jakiem było Wcielenie się i Na-

rodzenie Pana Jezusa, aniżeli jest w Hostji? To też gdy tu klęczysz u stóp tej białej Hostji, wpatrzona wiarą w Boga twojego tu obecnego, doznajesz także pewnie szczęścia niezrównanego. Tak wierz, wierz mocno, że w tej Hostji jest Bóg żywy, choć zakryty, lecz prawdziwy. Wierz, że cię widzi i słyszy każde uderzenie serca twego...

Ale posłuchaj! Niedosyć jest kochać, niedosyć uwielbiać, niedosyć cieszyć się widokiem tej Najśw. Hostji. Pamiętaj, że jako adoratorka masz swą misję wyłączną, nadprzyrodzoną, wyższą.

Ty masz być pośredniczką pomiędzy Jezusem-Zbawicielem, a ludźmi. On przebywa tu pomiędzy wami w tej kornej postaci sakramentalnej, w której należą Mu się od ludzi hołdy czci i uwielbienia. A jednak jak mało jest takich pomiędzy chrześcijanami, którzy Mu te hołdy oddają? Nie jestże tu raczej najczęściej opuszczony i zapomniany, jeżeli nie wzgardzony, a nawet niestety i znienawidzony, jak w czasie swej bolesnej męki? Czyliż nie słusznie domagać się może od

ciebie, duszo adorująca, którą wybrał sobie i pociągnął miłośnie do oddawania Mu hołdu w tej adoracji, byś zastąpiła braci swoich serdecznem wylewem uczuć dla pocieszenia Jego Boskiego Serca? Spójrz na niwy Kościoła św., ile na nich dusz, które mogłyby być święte, i powinny być niemi, a może z braku pomocy duchowej, zamiast stać się chlubą Syna Mojego, staną Mu się kiedyś koroną cierniową!...

Patrz, oto te kwiaty dusz dziecięcych powinny rozchylać swe wonne kielichy do sprawiedliwości i świętości, ale trzeba im rosy łaski Bożej i słońca Bożej miłości. Niestety, ile ich ginie marnie! Ja Jezusa mojego kocham w każdej z tych dusz i od ciebie domagam się tej miłości i dlatego cię wzywam tu, na tej adoracji, ratuj te dusze ginące, błagaj za niemi, uwielbiaj za nie Jezusa, upraszaj im łaski Boże, miłość i wiarę, pomoc w walce ze światem i własnem ciałem. Mój Jezus jest tu obecny z rączkami łask pełnemi, czeka tylko, by Go o nie proszono. Nie zwlekaj więc, nie marnuj ani chwili. Korz się przed

Nim, za tych, co dumnie głowy swe przed Nim podnoszą. Błagaj za tych, co gardzą modlitwą błagalną. Dziękuj za tych, co wdzięczności nie znają, przepraszaj za tych, co bliscy są zguby wiecznej. Kochaj za tych, co są obojętni, lub co gorszą, co nienawidzą i bluźnią!

Widzę troskę na twej twarzy o dziecię moje, drżysz w obawie, że nie sprostasz zadaniu ratowania dusz bratnich!

Ufaj duszo, ufaj Jego miłosierdziu nieskończonemu; nie polegaj na sobie, pamiętaj, że od Niego początek. Błagaj Go, by sam dokończył, co rozpoczął i przez ciebie uczynić zamierzył.

Dziękczynienie.

DUSZA: O Matko Najmilsza, Królowo miłosierdzia i Matko tkliwości pełna, dzięki Ci, odgadłaś troskę serca mego — a ja wierzę w miłość twoją ku mnie i Tobie tę troskę moją powierzam.

O dziękuj, Matko Ukochana, wraz ze mną Jezusowi, że dał mi zrozumieć moje zadanie, moją misję adoratorki, moje obowiązki, moją

odpowiedzialność i że daje mi odwagę i męstwo do tej pracy, do współpracy z Nim nad zbawieniem ludzi. Niechaj Mu będą dzięki za światło i łaski Jego.

Błogosław wraz ze mną, Matko Ukochana, Najsłodsze Serce Jezusa Twojego za wszystkie niepokoje, trwogi konania, których doznawało w niewymownem pragnieniu swojem ratowania dusz naszych. O tak, ja dziękuję Bogu za to, że i mnie daje zakosztować tej goryczy zbawiennej, tej trwogi przed grzechem, która oby uchronić mogła dusze od upadków i od strasznych skutków odstępstwa od Boga!

O tak, Matko moja, zdaje mi się, że rozumiem już teraz tę misję moją ratowania dusz ludzkich, nietylko modlitwą, ale i ofiarą z siebie. Rozumiem i przyjmuję ją z ręki Jezusa, taką, jaką mi wyznaczył. On Panem wszelkiego uwielbienia godnym, On Królem Miłości!

Ale też Matko ukochana, ja Tobie już zgóry powierzam te dusze. Ty je daj Jezusowi, ukryj je w ranie Najśw. Serca Jego!

O Boskie Serce! Im bardziej zbliżam się do Ciebie, tem jaśniej widzę w świetle łaski

Twojej straszne przepaści grożące zewsząd duszom. Ale także, im bardziej do Ciebie się zbliżam, tem czuję się spokojniejszą i pewniejszą, bo wtedy widzę inną przepaść, której niebiańska piękność koi trwogę mej duszy. Tą przepaścią jest rana miłosna Twojego przebitego Boku, to Serce Twoje, zawsze otwarte dla biednych dusz kuszonych, a już najbardziej dla niewinnych duszyczek dziecięcych!...

Wszystkiego mogę i powinnam obawiać się, o Jezu, z powodu słabości i nieudolności mojej, ale też wszystkiego spodziewać się winnam od Twojej miłości najlitościwszej, która mię zawsze uprzedzała!

MARJA: O duszo adorująca, z jakąż radością słuchałam tej pełnej ufności modlitwy twojej. O gdyby ludzie przeniknąć mogli Serce Jezusa Mojego i Moje macierzyńskie Serce!... Gdyby mogli zrozumieć i odczuć naszą radość i nasze głębokie wzruszenie, rozradowanie Serc naszych w zbliżeniu do waszych.

Córko ukochana! Pomimo przepaści, która nas dzieli, obie jesteśmy istotami stworzonemi, jesteśmy siostrami jednej natury.

Dlatego ja stworzenie i Matka lepiej zrozumieć mogę nawet niżeli duchy niebieskie, jakie są twoje trwogi i troski i czuję, że i ty lepiej mię zrozumiesz... Gdy mówiłaś do mego Jezusa o niebezpieczeństwach grożących duszom waszym, ja wspominałam sobie i przebiegałam myślą drogę z Nazaretu do Egiptu przez piaski pustyni — tę ucieczkę tak niespodziewaną i nagłą... podróż trudzącą i niebezpieczną i pobyt pełen niepokoju i trwogi w ziemi obcej i nieprzyjaznej.

A to wygnanie, duszo ukochana, nie skończyło się jeszcze! Jezus Król nasz jest jeszcze z wielu krajów wygnany... w rodzinach chrześcijańskich nawet jest często jak gdyby obcym i niepotrzebnym... W swojem tabernakulum samotnem jest nieznany, opuszczony od tłumów, które otaczają światowe bożki z całem oddaniem się im i czcią niegodną.

A w tym to Egipcie — niestety — żyją dusze wasze!

O duszo adorująca! Strzeż się zgubnego wpływu tych bożków, które cię zewsząd otaczają!

Wynagradzanie.

DUSZA: Matko ukochana! Wlałaś w duszę moją otuchę i ufność, a jednak ją, biedne dziecię tej ziemi, przychodzę znowu do stóp Twoich z troską nową, z nową boleścią. Matko, znasz dobrze ułomność naszą i znasz niebezpieczeństwa tej ziemi wygnania, powiedz mi przeto Matko Najdroższa: Gdyby pomimo moich próśb i zabiegów, pomimo czuwania i modlitwy, gdybyśmy przecie w słabości naszej straciły kiedy Jezusa... gdybyśmy odbiegły od Niego... o Matko, powiedz, co wtedy?...

MARJA: Duszo adorująca, wznawiam w duszy mojej wspomnienie jednej z moich siedmiu boleści... Zgubić Jezusa, stracić Go choćby na chwilę, — i choćby tylko w niepewności, czy nie z własnej winy — to boleść tak wielka, że prawie równej jej niema. Tak, ja i tej boleści zaznałam i choć byłam w tem zupełnie niewinna, w sobie winy szukałam.

Jak bardzo bolesne i smutne były dla mnie te trzy dni, w których po ulicach Jerozolimy i pomiędzy pielgrzymami i znajomymi szuka-

liśmy z Józefem tego skarbu naszego ogniska, tego słońca naszego nieba... i tego nieba dusz naszych — Jezusa!... Chociaż nie zstąpiłam nigdy jeszcze w piekielne przepaście, to jednak rozumiem okropne opuszczenie, rozpacz bez ratunku tych nieszczęśliwych potępieńców, pozbawionych na zawsze Jezusa, bo zakosztowałam sama jedną kropelkę z ich kielicha w utracie chwilowej mojego uwielbionego i nadewszystko umiłowanego Syna.

A przecież ja byłam wtedy niewinna. Co też to musi być za boleść, gdy się wie, że się straciło Jezusa dobrowolnie, gdy się wybrało Barabasza, a Jezusa skazało na śmierć krzyżową! O tak, dziecię moje, tego się bój dla siebie i dla dusz tobie powierzonych, bo to jedyne prawdziwe nieszczęście.

DUSZA: Matko, o Matko moja! Oto kryję twarz w dłoniach i radabym się ukryć przed Tobą, o Najczystsza, o Niepokalana, bo niestety, niejeden raz w życiu mojem utraciłam Jezusa, a i teraz jeszcze, choć staram się być Mu wierną i strzec Go w duszy swojej i duszach braci moich, jakże łatwo stracić Go mogę!

Matko, drżę na myśl takiego nieszczęścia, i dlatego proszę Cię, powiedz mi, co czynić, by przebłagać za dawne opuszczenia, jak ustrzec się nowych?

MARJA: Czego potrzeba, o dziecię moje, aby znaleźć Jezusa, aby Go nie utracić? Posłuchaj! Wszak macie krynicę zbawienną, macie źródło żywota, macie mur obronny — Eucharystję Najśw.! Wprowadź tego Króla miłości do serca swojego, uczyń Mu w niem mieszkanie stałe przez codzienne przyjmowanie Go do serca twego.

Chcesz-li być silną w zakusach szatana, czarta i ciała, wzmocnij serce swoje tym pokarmem niebieskim, żyw je Jezusem-Hostją.

Pragniesz-li zachować duszę swą czystą i niezmazaną, biegnij do tego źródła i pij spragnionemi usty w kielichu Serca Jezusowego.

Prośba.

DUSZA: Panie mój Ukochany! O Jezu! Ty wiesz co Ci chcę powiedzieć, bo czytasz w duszy mojej, Ty wiesz, jak Cię kocham i jak bardzo się boję Cię utracić. To też Cię

błagam, pozwól, o pozwól, abym nigdy nie odłączała się od Ciebie, o Jezu eucharystyczny!

O daj mi Panie łaskę wytrwania do końca, tę łaskę ostateczną, która jest koroną łask wszystkich. A dla jej osiągnięcia daj mi uczestniczyć jak najczęściej w tym Chlebie Anielskim.

O Jezu-Hostjo, Ofiaro Najświętsza, naucz mnie życia zaparcia się i ofiary, bo daremnem byłoby dla mnie żywienie się Tobą, gdybym nie usiłowała żyć Twojem życiem ofiary i stawać się jedną hostją z Tobą!

Daj, byśmy nosili Cię w sercu naszem, byśmy Ciebie udzielali drugim, rozszerzali królestwo Twoje eucharystyczne, byli apostołami Twojej miłości.

O Jezu, daj nam, byśmy przez łączenie się z Tobą w Komunji św. jak najczęstszej, znalazły Ciebie, Boga naszego, tu na tym świecie i w szczęśliwej wieczności!...

Amen.

Akt wiary przed Komunją św.

Pobudź do życia, o duszo moja, wiarę przedziwną, jaka cię uczy, iż w Przenajśw. Sakramencie przebywa Bóg, który stał się człowiekiem. Tak, ten sam Jezus, który jako dziecię położony był w stajence Betleemskiej, ten Jezus, który zmartwychwstał zwycięsko, pokonawszy śmierć, Ten, który teraz w chwale i majestacie siedzi po prawicy Ojca Wszechmogącego — Ten Sam oto w Hostji konsekrowanej spoczywa. O wiaro moja! Cóż dodać tu można? Bóg wnijść ma w serce moje, pokarmem uczynić się moim!... Bóg!... Sam Bóg!...

Jezu mój, nieomylna Prawdo, wierzę Twojemu słowu, iżeś jest w Hostji tej cały, wraz z ciałem Twem, duszą Twą i bóstwem Twojem. Wierzę, iż przyjmę w Komunji tego samego Jezusa, który człowiecze wziąwszy na się ciało, narodził się, umarł i zmartwychpowstał: że z Nim zarazem otrzymam Ojca i Ducha Świętego, jako współbytujących i współistotnych z Jezusem w Najśw. Sakramencie Ołtarza.

Akt uwielbienia.

Co czynisz, duszo moja, i nad czem rozmyślasz? Za chwilę Bóg twój cię nawiedzi! O Boże mój, korzę się i uniżam głęboko przed nieskończonym Twoim Majestatem i wielbię Cię, Panie! Uwielbiam Cię, Jezu mój umiłowany, i cześć oddaję Tobie w Najdostojniejszym Twoim Sakramencie. Matko — Dziewico, Aniołowie, Święci, i wy, dusze czyste, które miłujecie Boga, złóżcie wraz ze mną hołd czci i uwielbienia Jezusowi memu, dopełniając za mnie, czego nie dostaje niemocy mej i oziębłości: wyjednajcie, by teraz, gdy przyjąć mam w serce Jezusa Chrystusa, serce to przeniknione było gorącą wiarą, przejęte korną czcią, najgłębszem uniżeniem.

Akt ofiarowania się po Komunji św.

Skoro oddałeś mi się cały, o mój Jezu, sama już słuszność i wdzięczność wymaga, abym i ja wzajem oddał się cały Tobie.

Zstępując do mnie, przebóstwiłeś mię niejako Sobą: winienem przeto niepodzielnie

należeć do Ciebie. Niechże Ci raz na zawsze oddane będą moje oczy, przez Cię uświęcone; niech uświęcone przez Cię moje uszy służą tylko Tobie; Tobie niech przynależy wszelka skłonność moja, przez Cię uświęcona. Uświęciłeś, o Jezu, wszystkie zmysły moje: niech odtąd wszystkie należą do Ciebie, a nie szukają zadowoleń, przeciwnych świętym prawom Twoim. Uświęciłeś też pamięć moją: niechajże na Ciebie pomną będzie stale. I myśl też uświęciłeś moją: niechże ku Tobie zwraca się ona wciąż. Uświęciłeś mą wolę: niczego niech nie pragnie ona poza Tobą. Składam Ci tedy całą głębią serca nieustającą dań ofiarną z siebie: z duszy mojej i ciała, z zmysłów mych i władz moich, z wszystkiego, co posiadam, czem rozporządzam i co w możności mej leży. Spal, straw, zniszcz, Boski Płomieniu, wszechpotężna Miłości, wszystko, co we mnie całkowicie oddanem nie byłoby Tobie. Amen.

(Śty Leonard z Porto Maurizio).



TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA"

Księgarnia, Lwów, pl. Trybunalski 1.

Źródło szczęścia	—·20
Panowie z pod strzechy	—·20
Na warszawskim rynku	—·10
Czytanki ks. Skimborowicza	—·10
Nasz skarbczyk. Opowiadanie dla dzieci	—·10
Dług serca i powołanie	—·30
Złote czytanki Ks. Makłowicza	—·30
Mirandola. Baśnie dla dzieci	4·80
Bibljoteka „Radość Życia":	
Boże Narodzenie I/III	—·90
Dziecięce lata O. W. Doyla	—·40
Imelda	—·60
Tarsycjusz	—·30
Amina	—·60
Kwiatuszek Boży	—·30
Ks. Danek. Katechizm dla konwertytów	1·—
Ks. Kard. Dalbor. Nauka religji rzym. kat.	2·20
Mszał rzymski w skróceniu opr. w skórę	12·—
Pismo święte. Wypisy, podr. szkolny	5·25
St. Dąbrowski. Przygotowanie obrony państwa	4·50
Ks. T. Dąbrowski. Kazania o męce Pańskiej na trzy posty	2·50
„ Kazania na niedziele całego roku. Serja II.	4·50
L. Deyriex. Szczęście według ewangelji	1·30
Demurger. Ideał prawdziwego chrześcijanina	3·—
Deszcz róż św. Teresy z ilustracjami	4·50
A. Desurmont. Nieustanne powracanie do Boga przez modlitwę i pokutę	1·—
Dopuśćcie dziatkom przyjść do mnie (książeczka do naboż.)	1·20
Dr. F. Dorr. Proces Jezusa Chrystusa w oświetleniu prawno-historycznem	4·70
Dr. W. Dobrowolska. Sienkiewicz jako malarz śmierci	2·40
O. W. Doyle. Powołanie	—·35
„ Czy będę księdzem	—·25
Ks. St. Dosenbach. Miesiąc dusz czyśćcowych	—·90
St. Dobrzycki. Historja literatury polskiej. T. I.	20·—
Ks. Dorszyński. Kazania katechetyczne	6·—
Fr. Duff. Czy możemy być świętymi	—·50
Ks. Fr. Dupanloup. Listy o wychowaniu dziewcząt	4·—
Ks. Dr. Dutkiewicz. Śmierć szczęśliwa	4·—
Ks. E. Duplessy. Spowiedź a wzgląd ludzki	—·20
Duch świętej Teresy od Dzieciątka Jezus	3·—

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“

Księgarnia, Lwów, pl. Trybunalski 1.

Dusza przy żłóbku Chrystusowem. Nabożeństwo wraz z nowenną do Dzieciątka Jezus	1·—
Ks. K. Drużbicki. Marja a Bóg. Rozważania o Matce Bożej	—·30
Droga Betlejemska, czyli rozważanie tajemnic dziecięctwa	—·50
A. R. Drewnowska. Wyprawa książęca. Opis podróży do Afryki środkowej	1·80
Droga do Serca Jezusowego. — Książka do nabożeństwa opr. w płótno	2·10
Ks. Dr. T. Długosz. Historja kościoła katolickiego I/III .	6·20
Dwanaście godzin adoracji. Dwa roczniki po . . .	1·60
Ks. J. Dymurski. Syn marnotrawny. Rekolekcje dla młodzieży męskiej	2·50
Eremus. Św. Stanisław Kostka (Bibl. Wiecz.) . . .	1·20
„ Wielkanoc „ „ . . .	1·60
„ Chrystus Król „ „ . . .	2·90
„ Razem młodzi „ „ . . .	1·50
K. Emmerich. Bolesna męka Pana Jezusa	3·—
E. Estreicherowa. Maj dzieci	—·70
„ Serce Jezusa a dzieci	—·90
H. Felek. Wieczór humoru	1·50
Ks. Fajęcki. Przyjdź, o Jezu, przyjdź. Pam. I. Komunji św.	2·50
Ks. R. P. Feliks. Postęp przez chrześcijaństwo . . .	2·50
Dr. C. H. Vosen und Dr. Kaulen. Kurze Anleitung zum erlernen der hebraischen Sprache . . .	8·—
Ks. Arc. Feliński. Nabożeństwo majowe	1·50
Ks. L. Feldheim. Skarbiec pisma świętego, konkordancja rzeczowa	12·—
Ks. K. Feliś. Rozbiór litanji do Najśw. Serca P. Jezusa	1·65
„ Codzienna Komunja święta	—·20
Ks. J. Franko. Rozmyślania o Najsłod. Sercu Jezusowem .	—·80
Ks. A. Fridrich. Historja cudownych obrazów Najśw. Panny Marji w Polsce	2·—
Ks. W. Gadowski. Szkice katechez	2·—
„ Zarys historji Kościoła katolickiego I/II . .	5·60
Ks. Gąsiorowski. Historja filozofji	8·75
Ks. St. Gall. O miłości Boga i bliźniego	1·60
Ks. Z. Golian. 100 rozmyślań o Najśw. Sakramencie .	1·50
„ Miesiąc Marji. Rozmyślania na każdy dzień maja	2·—
Ks. Bp. Godlewski. Cesarz Aleksander I. jako mistyk .	3·—

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ we Lwowie. — Telefon 24-61.